



Doroczne objawienie dla Jakova z 25.12.2020 r.

„Drogie dzieci, również dziś Jezus jest tu przy was, nawet wtedy kiedy myślicie, że jesteście sami i że nie istnieje światło w waszym życiu, On jest tu i nigdy was nie zostawił ani nie oddalił się od was. Światło Jego narodzenia rozświetla ten świat i wasze życie. Jego Serce jest zawsze otwarte na was, aby przyjąć każde wasze cierpienie, każdą pokusę, strach i potrzebę. Jego ręce są do was wyciągnięte, aby was objąć jak ojciec i powiedzieć wam jak bardzo jesteście dla Niego ważni, jak was kocha i troszczy się o swoje dzieci. Dzieci, czy wasze serce jest otwarte na Jezusa? Czy całkowicie oddalicie wasze życie w Jego ręce? Czy przyjęliście Jezusa jako waszego ojca, do którego zawsze możecie się zwrócić i w Nim znaleźć pocieszenie i wszystko to, czego potrzebujecie, aby żyć prawdziwą wiarą? Dlatego, moje dzieci, oddajcie wasze serca Jezusowi i pozwólcie Mu, królować w waszym życiu, bo tylko tak zaakceptujecie terażniejszość i będzie mogli stawiać czoła światu, w którym dziś żyjecie. Wraz z Jezusem wszelki strach, cierpienie i ból znikają, ponieważ wasze serca przyjmują Jego wolę i wszystko to, co pojawia się w waszym życiu. Jezus da wam wiarę, abyście wszystko przyjęli i nic was od Niego nie oddzieli, bo On was mocno trzyma za rękę i nie pozwala, abyście oddalili i zagubili się w trudnych chwilach, gdyż stał się Panem waszego życia. Błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem”.



Światło w naszym życiu

Orędzie z 25 grudnia 2020 r.

„Drogie dzieci! Przynoszę wam Dziecię Jezus, które niesie wam pokój. On, który jest przeszłością, terażniejszością i przyszłością waszego życia. Kochane dzieci, nie pozwólcie, by zgasła wasza wiara i nadzieja na lepszą przyszłość, bo jesteście wybrani, by w każdej sytuacji być świadkami nadziei. Dlatego jestem tu z Jezusem, aby was błogosławił Swoim pokojem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Powinniśmy wpatrywać się w Maryję

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 grudnia 2020 r.

O. Livio: *Mario! Dzisiejsze objawienie było szczególne, ponieważ Matka Boża przyniosła wam Dzieciątka Jezus.*

Marija: Matka Boża przyszła w złotej szacie, z Dzieciątkiem Jezus na rękę, była radosna, jak każdego roku. Dzieciątka Jezus patrzyło na mnie, a ja ofiarowałam Mu tę sytuację, w której teraz żyjemy. Poprosiłam Jezusa i Matkę Bożą, aby uwolnili nas od tej pandemii, byśmy mogli w wolności i nadziei iść ku lepszej przyszłości. Kiedy Matka Boża przekazała orędzie, było dla mnie jakby natchnieniem. Matka Boża przekazała orędzie, a potem trwała w milczeniu. Zatem chwyciłam się orędzia, aby ją o to poprosić. Matka Boża przekazała swoje błogosławieństwo, tak samo jak Dzieciątka Jezus. W rzeczywistości to Matka Boża powiedziała, że Dzieciątka Jezus nam błogosławi, natomiast Dzieciątka nie wykonało żadnego gestu,

patrzyło na swoją Mamę, która trzymała Je w ramionach. Było w Nim tyle piękna i czułości, kiedy wpatrywało się w swoją Matuchnę, rozplątywało się w Jej spojrzeniu. Ta czułość Maleńkiego Jezusa i Matki Bożej wzrusza mnie, ponieważ patrząc na Dzieciątka w ramionach Matki widziałam czułość Boga. Matka Boża była dziś przepiękna.

O. L.: *Nowonarodzony Jezus miał otwarte oczy?*

M.: Tak. Nowonarodzony chwilami miał oczy otwarte, chwilami patrzył na Matkę Bożą. Był prześliczny: nosek, usteczka, twarzyczka... roztkliwiały mnie do łez. Trudno dziś zobaczyć coś takiego. Widzimy dziś mało dzieci, mało noworodków. Szczególnie we Włoszech, które stały się teraz grobem dla zmarłych, a nie kolebką dla nowego życia. Często modłę się do Matki Bożej, aby dała nam życie, także przez liczne rodziny otwarte na nowe życie.

Matka Boża powiedziała nam, szczególnie kiedyś do Mirjany: „Nie bójcie się mieć dzieci”. Kiedyś panowało przekonanie, że liczna rodzina jest błogosławieństwem. Dzisiaj nie wierzymy, że to błogosławieństwo. Dlatego nie rodzą się dzieci, a nasze rządy nie robią nic dla rodzin, aby rodziny były wielodzietne. Prośmy Boga, aby poruszył nasze serca, przede wszystkim teraz, kiedy covid nas przeraża i z tego strachu boimy się mieć dzieci, bo myślimy, że z dziećmi nie przetrwamy. Bo nie uważamy dzieci za błogosławieństwo, tylko za zmartwienie. Współczesnemu światu tak się dzisiaj wydaje.

O. L.: *My również, jak Dzieciątko Jezus, powinniśmy wpatrywać się w Matkę Bożą, patrzeć na Nią z taką samą miłością.*

M.: **Dokładnie. Powinniśmy wpatrywać się w Matkę Bożą i iść naprzód z nadzieją, o której dzisiaj mówiła. Jej Syn przynosi nam pokój i nadzieję na lepszą przyszłość. My teraz boimy się przyszłości. A Matka Boża mówi dzisiaj o nadziei na lepszą przyszłość. Powiedziała: „Nie pozwólcie, by zgasła wasza wiara i nadzieja na lepszą przyszłość”.** Módlmy się o to, ponieważ dzisiaj bardzo wielu już nie ma wiary, nie ma nadziei na lepszą przyszłość. A Matka Boża mówi nam dzisiaj, że jest lepsza przyszłość.

Pamiętam jak wiele lat temu, kiedy w Medziugorju wszystko się zaczynało, Matka Boża powiedziała nam, że byśmy przystąpili do spowiedzi, byśmy pogodzili się z sąsiadami i w naszych rodzinach. To było piękne doświadczenie: w wielu rodzinach były kłótnie, jak to na wsi, przeważnie o ziemię. Ludzie zaczęli się wtedy odwiedzać, pojednali się ze sobą. Mówili: „Przepraszam! Złe zrobiłem”. Pogodzili się, czasem po wielu latach. Boże Narodzenie to nowe życie. Także dla nas, ponieważ Matka Boża mówi nam, byśmy mieli nadzieję, byśmy szli z nadzieją. Jesteśmy chrześcijanami i powinno to być widoczne w naszych czynach, nie tylko w słowach. Po czym rozpoznaje się chrześcijan? Po tym, że miłują się nawzajem, że przebaczą sobie, dzielą się, modlą się, poświęcają się, ale z radością.

Matka Boża powiedziała: „Modlitwą i postem można oddać nawet wojny”. Wczoraj ofiarowaliśmy Matce Bożej nowennę, każdy coś zrobił: posty, wyrzeczenia, drobne czy wielkie – kiedy przyszedł ten moment, gdy ofiarowaliśmy to wszystko Matce Bożej w Jej intencjach, za zbawienie całej ludzkości, we wszystkich intencjach, które nosimy w sercu, Matka Boża – jak zwykle – przyjęła to z uśmiechem i powiedziała: „Nie będziecie tego żałować”. Wierzę mocno, że nasze drobne wyrzeczenia, nasze posty, nasze modlitwy, nie ulatniają się, nie przepadną, ale Pan Bóg je przyjmuje, Matka Boża je przyjmuje, święci je przyjmują – i wyjdzie nam to na dobre. Przyniosą dobro nam samym, całej ludzkości, przyniosą pożytek naszemu życiu duchowemu.

O. L.: *Obecnie, kiedy ludzkość postawiła siebie w miejscu Boga, Maryja ponownie stwierdza z wielką mocą, że Jezus króluje, ponieważ: „On jest przeszłością, teraźniejszością i przyszłością waszego życia”.*

M.: **Dokładnie! Bardzo często słyszę nawet księży czy kaznodziejów, którzy przyjmują taką postawę: „Pan Bóg jest dobry i miłosierny. Nie musimy za bardzo się starać. Zrób tyle, ile możesz”.** Okazują nadmierną pobłażliwość, myśląc, że miłosierdzie polega na tym, by

zawsze się litować i we wszystkim ustępować. Tymczasem ranę trzeba oczyścić, inaczej wda się zakażenie. To samo dotyczy nas, chrześcijan.

Nie możemy być zbyt ustępliwi, na wszystko pozwalać. Mamy być mocni, w naszych decyzjach, w naszych modlitwach, w dawaniu świadectwa, we wszystkim co robimy. Powinniśmy być mocni w wierze, lecz także pełni miłości i życzliwi. Matka Boża okazuje ludziom miłość, zawsze mówi: „Bóg pozwala mi być pośród was, abym mogła was prowadzić, pomagać wam”. Wierzę głęboko, że właśnie zostaliśmy wyprowadzeni na pustynię. Zjemy jak na pustyni, jesteśmy zamknięci w naszych domach, zwłaszcza tam gdzie jest czerwona strefa. Myślę, że ta pustynia to także przygotowanie do 40. lecia obecności Maryi pośród nas.

Potraktujmy to jako Boże zaproszenie. Może dzieje się tak dlatego, że byliśmy zbyt zadufani w sobie, niczego się nie obawialiśmy. Stawialiśmy nasze własne „ja” w miejscu Boga, podczas gdy Matka Boża nieustannie nam przypomina, że to Bóg powinien być na pierwszym miejscu. Do tego wzywa nas Maryja. Usłyszałam od wielu osób, z którymi miałam kontakt: „To mnie przebudziło. Odrodziło się moje życie duchowe”. Nie dlatego, że mamy się bać. Mamy więcej czasu, żeby się zastanowić, by pomyśleć. Byliśmy wiecznie zagonieni. Także przed Bożym Narodzeniem: wszyscy uganiaли się za prezentami. A tym razem nie było tego: dlatego, że boimy się chodzić po sklepach, boimy się, że zachorujemy na covid, boimy się tego czy tamtego bo jesteśmy w podeszłym wieku. Zostaliśmy w domu i przyjęliśmy to jako dar, ponieważ możemy więcej się modlić, możemy przeżywać tę pustynię, aby przygotować się na 40. lecie obecności Maryi pośród nas.

O. L.: *Twoim zdaniem, jak przeżywamy ten czas próby? Matka Boża powiedziała kiedyś, że to może być czas oczyszczenia, ale może to być także czas zatwardziałości serc. Jak przeżywamy ten czas?*

M.: **Czuję, że bardzo wiele osób przeżywa ten czas w modlitwie.** Jest wiele grup modlitewnych. Powstaje wiele rzeczy, nie są to już spotkania w kościele, jak poprzednio. Nie chodzi się już na spotkania, które były organizowane w różnych miejscach: w kościołach, w dużych i małych salach, w halach sportowych. Teraz jest więcej modlitwy w rodzinie. To bardzo piękne, dlatego że od samego początku objawień Matka Boża właśnie tego chciała: *pierwszą grupą modlitewną niech będzie wasza rodzina, módlcie się wspólnie w rodzinach.*

Głęboko wierzę, że to błogosławieństwo. To jest trudniejsze. Dawać świadectwo wobec własnych dzieci, to rzecz najtrudniejsza! Musimy być autentyczni. Od dzieci zawsze można usłyszeć: „Prawisz kazania, a w praktyce sama tak nie postępujesz”. A teraz przyszła ta chwila, kiedy trzeba pokazać wiarę w praktyce: w naszej rodzinie, wobec bliźnich, wobec przyjaciół i sąsiadów. Trzeba dawać świadectwo. Właśnie to jest piękne: na miarę naszych skromnych możliwości, mamy robić rzeczy wielkie w naszej codzienności.

O. L.: *To bardzo trudny czas. Matka Boża przypomniała nam, że poważne niebezpieczeństwo zagraża naszemu życiu a także ziemi, na której żyjemy, że oprócz tego niebezpieczeństwa,*

chorują dusze ludzkie, które zmierzają drogą śmierci duchowej. Rok temu, właśnie w Boże Narodzenie, przypomniała nam o niebezpieczeństwach, które nam zagrażają, a ludzie zniechęcają się. Kiedy kończył się okres komunizmu ostrzegęła, byśmy uważali, bo nieprzyjaciel – to znaczy szatan – chce nas przekonać, że Jezus nie jest silny, by zrealizować to, co postanowił. Wydaje mi się, że nawet w najtrudniejszych momentach Matka Boża realizuje swój plan.

M.: Matka Boża jako Niewiasta przyszłości, ta która widzi więcej, bo patrzy z perspektywy Nieba, Ona wie, że my możemy tę przyszłość zmienić, że możemy zło przemienić w dobro. Dlatego mówi: „nie pozwólcie”. A zatem – nie pozwolimy, bo modlimy się, bo mamy nadzieję na lepsze życie w przyszłości. Nie tylko dla nas i naszych dzieci, lecz także dla tych wszystkich, którzy nie wierzą, którzy nie miłują, którzy nie wielbią Jezusa. My stajemy się tymi, którzy dają świadectwo, modlą się, coraz bardziej wierzą, ufają, wielbią i miłują Boga. To jest nasze życie.

W miarę upływu lat spostrzegam, że coraz łatwiejsze staje się doświadczenie Boga. Łatwo jest mówić o Bogu, kiedy człowiek jest rozmiłowany w Bogu. Woń Boga wydobywa się z twoich ust, z twego serca, z twego zachowania, przebija z całej postawy, dajesz przykład swoim życiem. Stajemy się nadzieją, wonią Boga – dla innych. Wiele razy, kiedy spotykamy siostry klauzurowe, jest nam z nimi dobrze. One też mają swoje lepsze i gorsze dni, też są tylko ludźmi, ale są poświęcone Bogu. Modlą się, kochają, spowiadają się, starają się poprawić.

Teraz mamy okres Bożego Narodzenia, trzeba pamiętać o spowiedzi. Nigdy nie jest za późno. Idźmy popatrzeć na Jezusa, na Matkę Bożą, na Świętego Józefa, którego Papież ustanowił patronem roku. Idźmy pomodlić się za nasze rodziny, aby stały się jak Święta Rodzina z Nazaretu (polecamy świadectwo na str. 11 – przyp. Redakcji).

O. L.: *Aby oprzeć się pokusom, które dzisiaj nas otaczają, aby wytrwać w tym klimacie ateizmu, który jest wszędzie, trzeba naprawdę mocno kochać Boga. Trzeba zakochać się w Jezusie, inaczej pokusy pokonają nas. Dlatego potrzebujemy spotkania z Bogiem w modlitwie codziennej. Biada nam, jeśli tego nie zrobimy...*

M.: Modlitwa niesie słodycz. Kiedy zjemy jedno ciastko, sięgamy po następne. Tak samo jest z modlitwą: kiedy zaczynamy się modlić, jedna modlitwa pociąga za sobą następne. Najpiękniejsze jest to, co Matka Boża powiedziała także dzisiaj: że „zostaliśmy wybrani”, że „jesteśmy wezwani”. Głęboko wierzę, że to piękny dar od Boga, kiedy słyszymy, że nie jesteśmy byle kim, że jest w nas coś szczególnego. Że jesteśmy szczególnie w oczach Boga, w oczach Matki Bożej, w oczach całego Nieba.

Właśnie do tego wzywa nas Matka Boża, byśmy umocnili swoją duszę, bo nie jesteśmy tacy sami jak kwiaty, polna trawa czy zwierzę. Jesteśmy czymś więcej. Jesteśmy stworzeniami, które wybrał Bóg, które wybrała Matka Boża, aby przyszłość była lepsza, abyśmy dawali świadectwo, abyśmy świadczyli o nadziei, o tym, że Bóg jest miłością, że Bóg jest pokojem, że Bóg jest naszą światłością, że Bóg jest Duchem Świętym, który nas prowadzi na wyżyny życia duchowego.

O. L.: *Za kilka dnia wejdziemy w rok 2021. To będzie 40. rocznica objawień. Czego mamy się spodziewać?*

M.: **Zawsze mówię, że Matka Boża jest z nami**, prowadzi nas, kocha nas. A kiedy ktoś jest kochany, nie boi się niczego. Jesteśmy kochani przez Boga, kochani przez Matkę Bożą, kochani przez Niebo. Odwagi! Naprzód! Módlmy się i radujmy się. Oczywiście, w naszym życiu nie wszystko jest usłane różami. Są różne trudności. Także materialne. Wiele osób utraciło pracę, wielu martwi się o przyszłość. Pamiętajmy, że mamy rok Świętego Józefa (szczególnie polecamy „Żywot św. Józefa” objawienie Jego życia dane s. Cecyli Baj – przyp. Redakcji). On też troszczył się o byt swojej rodziny, żeby zapewnić utrzymanie Panu Jezusowi i Matce Bożej, pracował jako cieśla. Żyli bardzo skromnie. Myślę, że ta pandemia pokazała nam, co jest istotne, prowadząc do prostego, skromnego życia. Kiedy umrzemy, co zabierzemy ze sobą do Nieba? Nie 1000 kurtek czy 1000 par butów albo 1000 innych rzeczy. Dlatego mówię: spróbujmy pozbyć się tych rzeczy, które mamy w nadmiarze, tych rzeczy zbytecznych. Skupmy się na tym, co jest najważniejsze, na tym, co się liczy. **Matka Boża właśnie do tego nas prowadzi**, żebyśmy myśleli o sprawach Nieba, a Pan Bóg zapewni nam całą resztę. W każdej sytuacji, także w trudnościach, które teraz mamy, trzeba patrzeć dalej, patrzeć oczami Boga. Poświęćmy Bogu nasze rodziny. Widziałam wiele rodzin, które poświęciły się Bogu i odniosły korzyść. Zaczniacie modlić się wspólnie, a zobaczycie, że znajdzie się wyjście z trudnej sytuacji. Jeśli ktoś został bez pracy, niech modli się do Świętego Józefa, a praca się znajdzie. Zwłaszcza teraz, kiedy mamy rok Świętego Józefa, módlmy się do niego.

O. L.: *Na początku dzisiejszej rozmowy mówiliśmy o oczach Dzieciątka Jezus. W pierwszym roku objawień, w Boże Narodzenie 1981 roku, Dzieciątko Jezus patrzyło na was.*

M.: **Tak! To zdarzyło się także później**, nie tylko ten jeden raz. Dzisiaj Dzieciątko było zapatrzone w swoją Mamę. Widząc to modliłam się do Boga, prosząc abym i ja mogła tak rozmiłować się w Maryi, abym mogła coraz bardziej dawać o Niej świadectwo, być Jej odbiciem w tym świecie, który tak bardzo potrzebuje czułości i miłości Bożej.

O. L.: *Czy to prawda, że w Boże Narodzenie 1981 r. Dzieciątko puściło do was oczko?*

M.: **Właśnie o tym chciałam powiedzieć...** Byliśmy wtedy dziećmi, nastolatkami... Dzieciątko Jezus popatrzyło na nas, potem schowało się, odwróciło się w stronę Matki Bożej. Ale zanim się odwróciło, popatrzyło w naszą stronę i mrugnęło do nas.

O. L.: *Co to miało znaczyć?*

M.: **To było porozumienie, zażyłość, sympatia, miłość.** A potem my zaczęliśmy do wszystkich mrugać. Ojciec Stanko nas uspokajał i mówił: „Nie powinniście tak robić! Nie wypada!”. A my nie umieliśmy przestać, myśląc o Dzieciątku. To było coś pięknego! Ten gest był bardziej wymowny niż 1000 słów. A teraz, kiedy nie możemy się uśmiechać, bo wszyscy chodzimy w масечkach, zawsze można do kogoś puścić porozumiewawcze oczko.

Marija i o. Livio odmówili na koniec Magnificat oraz Chwała Ojcu, i o. Livio udzielił błogosławieństwa.

Z Życia Kościoła

Imieniny Jezusa

Papież Klemens XII (+ 1534) pozwolił na Mszę Świętą o Imieniu Jezus, Innocenty XIII rozciągnął to święto na cały Kościół (1721), a św. Pius X wyznaczył je na niedzielę pomiędzy Obrzezaniem a Objawieniem Pańskim lub – w przypadku braku niedzieli w tym czasie – na 2 stycznia. W ramach reformy posoborowej, święto przypisano jako *wspomnienie dowolne* na dzień 3 stycznia, czym niestety umniejszono rangę uroczystości Najświętszego Imienia Jezus.

Jak wiemy, Izraelici podczas obrzezania, w ósmym dniu po urodzeniu, nadawali dziecku imię. Tak Nowy Rok jest faktycznym dniem imienin Pana Jezusa, chociaż liturgicznie wspomina się je 3 stycznia. Oto co objawił Pan Jezus na temat swoich imienin w dniu 2 stycznia.

– **Co Mi przyniesiesz dziś** (2 stycznia – środa) **na Moje Imieniny?**

– A Ty dziś masz imieniny, Ukochany Panie?

– Tak, dlatego nie będziesz dziś pościł, bo to wielkie święto. Chciałbym, abyś poszła do kościoła i ofiarowała to wszystko na wynagrodzenie za poniewieranie Mojego Najświętszego Imienia w świecie. Za wzywanie Go bez uszanowania, nie dla oddania czci ale dla obrażania Mnie. (A my wzywamy/używamy ciągle Jezus, Maryja – może mając świadomość, że jest to grzech lekki, powszedni a to jest bardzo ciężki grzech. My nie kontrolujemy języka, poniewieramy tym Świętym Imieniem – przyp. kom. Matka Boża i Pan Jezus są gotowi przyjść nam z pomocą kiedy Ich wzywamy, tylko okazuje się, że wzywamy Ich na próżno. A nadejdzie taki czas, kiedy naprawdę będziemy potrzebować Ich pomocy i wtedy Oni nie odpowiedzą, bo będą myśleć, że to znowu nadaremne wołanie – powiedziała w jednym z objawień Maryja). Za to, że nie schodzi Ono z ust ludzi bezbożnych, choć oni nigdy Mnie nie wzywają.

Przepróś Mnie za to, że wymawia się Moje Imię w kawałach opowiadanych dla rozrywki, że szatan doprowadził do tego, że Moje Imię w 90% wypowiedane jest bez czci i miłości. Uczynił to dlatego, że to Moje Imię wymawiane ze czcią otwiera Serce Ojca i wyprasza spełnienie waszych prośb. W tym Imieniu i przez to Imię otrzymujecie wszystko, bo w tym Imieniu zawarte jest zbawienie świata. Bo powiedziano wam, że na to Imię zegniesz się każde kolano istot ziemskich, podziemnych i niebieskich.

Szatan chce zadać kłam tym świętym Słowom, czyniąc z Mojego Imienia tani przerywnik potocznej mowy. Jak bardzo boli Mnie to, że mając to Imię objawione przy Moim Poczęciu, tak mało Je czcicie i tak mało łask wypraszaście przez Nie. Dlatego chcę, abyś dziś wymawiała dla Mnie to Imię z wielką miłością i za każdym razem, kiedy Je wypowiesz lub usłyszysz, pochyl głowę. W ten sposób świadomie zadośćuczyniaj Mi za znieważanie Mojego Imienia w ustach ludzkości.

Ewa

Zwalczanie zarazy duchowej

Nie bój się choroby! Czyż nie jestem z tobą, Ja, twoja Matka? Czego więcej ci trzeba?

Fragment konferencji ks. D. Chmielewskiego sdb do Wojowników Maryi z okazji święta MB z Guadelupe

Juan Diego idzie drugi raz do biskupa. Biskup stawia mu wiele pytań: gdzie on widział Matkę Bożą. Chce się wszystko o Niej dowiedzieć, zaspokoić swoje wątpliwości. Juan Diego mu wszystko opowiada. I wtedy biskup mówi na końcu: „**potrzebuję znaku, żeby uwierzyć, że to co mówisz jest prawdą**”. Juan Diego pyta: „jakiego rodzaju znaku potrzebujesz?”. Ale biskup nie odpowiada, po prostu żegna się z Juanem Diego. Juan wraca z pałacu arcybiskupa, znowu idzie przez wzgórze Tepeyac i widzi Matkę Bożą po raz trzeci. Opowiada Jej, że biskup potrzebuje znaku, żeby mógł wysłuchać prośby Maryi. Maryja wysłuchawszy Juana powiedziała: „To dobrze, mój najmłodszy i najdroższy synu. Powrócisz tu jutro, abyś mógł wziąć znak, o który on prosi. Wówczas uwierzy i nie będzie już wątpli ani nie będzie podejrzliwy wobec ciebie. I wiedz mój drogi synu, że wynagrodzę ci twoje zaangażowanie, pracę i trud dla mnie. Teraz już idź, będę tu jutro na ciebie czekała”.

Następnego dnia, w poniedziałek, Juan Diego miał wziąć coś co byłoby znakiem, który sprawi, że mu uwierzą. Jednak on nie powrócił na Tepeyac. Wróciwszy do domu zastał jednego ze swoich wujów o imieniu Juan Bernardino, poważnie chorego na ospę, w ostatnich chwilach życia. Zawołał indiańskiego lekarza, który zajął się nim, ale nic nie mógł uczynić. Juan Bernardino był śmiertelnie chory. W nocy wuj błagał go, aby gdy jeszcze będzie ciemno poszedł do Tlatelolco i sprowadził kapłana. Był pewny, że jego czas nadszedł i że już nigdy nie wróci do zdrowia.

I Juan Diego, który bardzo kocha swojego wuja – i teraz jest coś bardzo ważnego, fenomenalnego w tym indiańskim opowiadaniu o spotkaniu z Matką Bożą – chce za wszelką cenę w nocy iść po kapłanów, aby przyszli, wypowiedzieli wuja, namaścili go przed śmiercią. Niezwykle szczytny cel. Nie ma oczywiście wątpliwości, że trzeba to zrobić. Więc on, Juan Diego, opuszcza dom wuja i biegnie do miasta, żeby zawołać kapłana.

Lecz gdy zbliżył się do wzgórza Tepeyac, tam gdzie Matka Boża mu się objawiała, przystanął i westchnął: „Jeżeli pójde tą drogą, całkiem możliwe, że Pani wyjdzie mnie zobaczyć jak przedtem i zatrzyma mnie, aby dać mi znak dla zwierzchnika kapłanów, zgodnie z tym, co mi poleciła. A muszę się śpieszyć, żeby najpierw sprowadzić kapłana. Mój wuj umiera i czeka na niego”, zaczął więc omijać wzgórze. Wspiął się na połowę jego wysokości i ruszył drogą stroną wschodu słońca, aby szybciej dotrzeć do Mexico, aby ominąć Królową z Nieba, która mogła opóźnić jego wędrówkę. Myślał, że wybierając inną drogę, nie zostanie zobaczony przez tą, Która troszczy

się o każdego. Lecz Ona, która wszędzie widzi, ujrzała go. Zeszła do niego po zbocz, zastąpiła mu drogę i powiedziała: „Mój najmłodszy z moich synów, dokąd się spieszysz? W którą stronę idziesz?”

To jest fenomenalne! Wicie dlaczego? Ponieważ jest jakiś konflikt interesów. On – Juan – ma z jednej strony posłanie od Matki Bożej: ma pójść po raz kolejny do biskupa. Ma pójść na wzgórze Tepeyac. Tam będzie na niego czekał znak, o którym to nie wie jaki to będzie znak. Ma ten znak zanieść do biskupa. Ma realizować wolę Matki Bożej. Ale tutaj wuj, którego on bardzo kochał, umiera. A wuj mówi: „pędź do Mexico i sprowadź kapłanów, żeby mnie namaścili i przygotowali na śmierć”.

I Juan zaczyna „kombinować” z Matką Bożą. Jak ja pójde tą samą drogą, to Ją spotkam i wtedy Ona mi powie znowu, że ja mam pójść do tego biskupa, a mój wujek jest chory i muszę pójść do kapłanów. Muszę taką drogą pójść, aby nie pójść przez to miejsce, gdzie Ona może na mnie czekać. Więc kombinuje i idzie z drugiej strony wzgórza. Mam wrażenie, że ten Indianin ma dużo polskiej krwi, kombinator na maksa. Lecz Ona, która wszędzie widzi – ujrzała go. I już sobie wyobrażam, jak Matka Boża na niego patrzy z lekkim uśmiechem, schodzi do niego po zbocz, czyli zastąpiła mu drogę, którą poszedł na „lewo” i pyta go: „Mój najmłodszy z moich synów, dokąd spieszysz, w którą stronę idziesz?”

I teraz jakby autor tej opowieści mówi: „czy się zmieszal, czy zawstydził, czy miał ochotę uciec, czy bał się? Skłonił się przed Nią, pozdrowił i powiedział: „Moje dziecko, najmłodsza Córkko, moja Pani, mam nadzieję, że jesteś szczęśliwa. Jak się masz dzisiejszego poranka. Czy dobrze się czuje Twoje ciało, moja Właścicielko, Moja Pani”.

Rozumiecie... Jak cię złapią na gorącym uczynku, to próbujesz za wszelką cenę z tego wybrnąć, takimi słowami, żeby tylko odwrócić uwagę od tego co zbroiłeś. Juan jest niesamowity i jak pięknie zna kobiece serce. Wie, że zbroił, a nie ma nic gorszego jak „wkurzona” kobieta, więc on już przeczuwa, że Ona musi się na niego zdenerwować, więc komplementami próbuje się wczuć, jak najwspanialszy terapeuta. „Czy jesteś szczęśliwa, jak się masz dzisiejszego poranka. Czy dobrze czuje się Twoje ciało”.

Ale w końcu chyba widzi, że nic z tego nie będzie, bo się przyznaje i mówi: „muszę sprawić wielki ból Twemu Obliczu i Twemu Sercu. Musisz wiedzieć moje Dziecko, że mój wuj, jeden z Twoich sług, jest bardzo chory. Powaliła go straszliwa choroba. Z pewnością niebawem umrze, dlatego biegnę teraz do Twego domu w Mexico, by zawołać jednego z umiłowanych naszego Pana, z naszych kapłanów, aby wysłuchał jego spowiedzi i przygotował na śmierć”.

I usprawiedliwia pięknie, bardzo mądrze swoje zachowanie: „po to przecież wszyscy się narodziliśmy i oczekujemy trudnej chwili naszej śmierci. Ale chociaż teraz idę to zrobić, szybko tu wrócę, wrócę by wziąć Twoją myśl i Twoje słowo. Błagam Cię, moja Zarządzająca moim życiem i moje Dziecko, abys mi przebaczyła i trochę dłużej okazała mi cierpliwość. Nie chcę Cię zwodzić, moja najmniejsza Córkko, moje Dziecko, jutro szybko wrócę”.

To mój plan pragnę zrealizować. To mi się wydaje, że to jest najważniejsze. Mi się wydaje, że bez tego zawali się świat, jeśli tego nie zrobię. To nie plan Boga jest najważniejszy dla mnie. To mój plan na moje życie jest najważniejszy. I to nawet wygląda bardzo pobożnie i religijnie. Przecież co jest w tym złego – wujek umiera, prosi, żeby sprowadzić kapłana. Ale wola Boża jest nad wolą ludzką. Plan Boga, plan Matki Bożej jest nad planem, nawet dobrym i wydającym mi się świętym, który chcę realizować według swojego myślenia, bo myślę, że to jest najważniejsze. To jest bardzo ciekawe, to co się tutaj wydarza.

Najpobożniejsza Dziewica wysłuchała słów Juana Diego i odpowiedziała – i tutaj kończę słowami, które są absolutnym kluczem do zrozumienia Guadelupe i bardzo bym chciał, żebyśmy się nauczyli tych słów na pamięć. Ponieważ jak Matka Boża mówiła i Juan Diego potwierdza, one noszą szczęście, radość, współczucie, ochronę, pomoc itd. To są słowa, do których to objawienie na dobrą sprawę nas prowadzi. Aby słowa Maryi stały się quid esencją pokoju serca we wszystkich tych trudnościach, cierpieniach, trudnych sprawach, przez które przechodzimy.

Jakie to są słowa? Maryja mówi: „Posłuchaj, weź to sobie do serca, mój najmłodszy synu, że **rzecz, która cię niepokoi, rzecz która cię dotyka jest niczym**”. Wujek umiera, którego bardzo kochał. Biegnie do kapłana, żeby go wypowiedział. To jest nic? To jest niczym? Ale Maryja mówi dalej: „Nie pozwól, aby twe oblicze i twe serce niepokoiły się. **Nie bój się choroby twego wuja, ani żadnej innej choroby, ani niczego co ostre i bolesne**”. Panowie, ilu się dzisiaj boi choroby? Ilu boi się wirusa? Ilu boi się pandemii? Ile zakładów psychiatrycznych nie nadąża z przyjmowaniem swoich pacjentów. Ilu terapeutów, psychologów, psychiatrów, wspomaganiami ludzi, którzy są sparaliżowani lękiem i strachem. „**Nie bój się choroby twego wuja, ani żadnej innej choroby**”. Dopowiem: nawet koronawirusa, jakiegokolwiek innej, straszliwszej. „**Nie bój się ani niczego co ostre i bolesne**”.

Dlaczego? Dlaczego nie mam się bać? Ponieważ: „**Czyż nie jestem tu z tobą, Ja, twoja Matka?** Czyż nie jesteś w Moim cieniu i w Mojej opiece? Czyż nie jestem Źródłem twej radości? Czyż nie jesteś w zagłębieniu Me-go płaszczu, w skrzyżowaniu Mych rąk? Czego ci więcej trzeba?”. Panowie, dlaczego nie mamy się bać, chorób ani tego co ostre i bolesne? **Ponieważ Ona jest z nami!** „Czyż nie jesteś w Moim cieniu i opiece? Czyż nie jestem Źródłem twej radości? Czyż nie jesteś w zagłębieniu Me-go płaszczu, w skrzyżowaniu Mych rąk? Czego więcej ci trzeba? Niechaj nic cię nie martwi ani niepokoi. Niechaj nie martwi cię choroba twego wuja, ponieważ on nie umrze z jej powodu. Możesz być pewien w swym sercu, że już jest uzdrowiony”.

Kiedy Maryja prosi, aby wypełnić Jej plan, to wszystko co wokół ciebie i okoliczności życia wokół ciebie, które wydają się być ostre, bolesne, cierpiące, nie mogą w żaden sposób zachwiać zaufaniem, że wszystko Ona ma w swoim ręku, w swojej pięknej dłoni pod kontrolą. I, że kiedy będziesz realizował Jej plan, kiedy odpowiesz całym sercem

na Jej wezwania, na Jej orędzia, odpowiesz całym sercem każdego dnia na to, o co Ona cię prosi – to wszystko Ona poukłada. Wszystko pouzdrwia. Wszystko tak wyprostuje, że sam będziesz w szoku: jak to się mogło stać? Tylko Ona ma taką moc i taką umiejętność, takiego wyprostowania wszystkiego i tak delikatnie, można powiedzieć tak bezboleśnie, bo jest Kobieta, najwspanialszą, najpiękniejszą, najcudowniejszą jaką kiedykolwiek Bóg stworzył.

On stworzył Ją jako Swoją Matkę, więc włożył całe Swoje Boskie Serce w stworzenie najpiękniejszej Kobiety, najwspanialszej, najcudowniejszej, jaką tylko mógł wymyśleć i wymarzyć. Więc jeśli jesteś z Nią, jeśli jesteś przy Niej. Jeśli Ona jest z tobą, jeśli jest przy tobie, to czego się boisz? Czym się martwisz? Co może być tak ostrego i bolesnego, nad czym Ona by nie panowała? Niebój się... „Czy nie jestem tu z tobą JA, twoja Matka? Czy nie jesteś w Moim cieniu i opiece? Czyż nie jestem Źródłem twej radości? Czyż nie jesteś w zagłębieniu Mego płaszcza, w skrzyżowaniu Mych rąk? Czego więcej ci trzeba?”

Ty patrz na to Kto cię wybrał i patrz na to jaka jest Jej moc. Kim Ona jest, a nie to kim ty jesteś, czy czym jesteś sam w sobie. Ty masz mieć wzrok utkwiony w mocy Bożej, tak jak Piotr, który wychodzi, aby iść po wodzie. W momencie, w którym traci utkwiony wzrok w Jezusie, zaczyna tonąć. Zaczyna patrzeć na to: co się dzieje, co on robi? Zaczyna skupiać wzrok na okolicznościach, które są wokół niego i zaczyna tonąć. Ty masz cały być skupiony na Niej, na wpatrzeniu się w Jej oczy, słuchaniu Jej słów, Jej myśli, Jej oddechu. **Przestań patrzeć na siebie**. I tak sam z siebie nie jesteś w stanie nic dobrego zrobić. Nic! Ale to nie jest problem. Ona przez ciebie może uczynić wszystko. To jest spojrzenie wiary. Przestań patrzeć na siebie. O ile mam wielu znajomych, przyjaciół nawet terapeutów, psychiatrów, o tyle często rozmawiamy, że w różnego rodzaju terapiach, które za bardzo koncentrują nas na sobie, są bardzo destrukcyjne dla życia duchowego.

Bo ciągle analizuję siebie, rozdrabnam swoje rany, krzywdy, rozwalam to wszystko na części pierwsze i żyję tym i użalam się, i jestem wpatrzony ciągle w siebie, rosnąc w egocentryzmie i egoizmie. W piekle są wszyscy wpatrzeni w siebie, zapatrzeni w siebie, zakochani w sobie. Chrześcijaństwo jest zapomnieniem o sobie, a wpatrzeniem się w Niego, wpatrzeniem się w Nią. I życie Jej miłością, życie Jej mocą, życie Jej potęgą. Jeśli Ona ci mówi: „to się uda” – **to się uda i koniec**. Ja nie patrzę, czy mam możliwości czy nie mam możliwości – to nie jest w ogóle ten problem. Jak Ona mi mówi: „zrób to” – to znaczy, że uzdalnia mnie mocą Bożą, abym to zrobił. Koniec kropka. Amen.



Eucharystia a objawienia Maryjne

TRÓJPRZYMIERZE SERC – cz. 10



Na tle pierwszego i ostatniego objawienia się Maryji na świecie oraz nadzwyczajnych wydarzeń z Hiszpanii z XVII wieku.

1. Według historyków, rok 1640, był dla Hiszpanii bardzo trudny. Był to rok, w którym ten kraj stracił prestiż międzynarodowy, a złożyło się na to wiele przyczyn. W tym czasie wybuchło powstanie w Katalonii, oderwała się od Hiszpanii Portugalia, francuski kardynał Richelieu przekroczył Pireneje, Hiszpania musiała opuścić Niderlandy, kraj ten dotknęło bankructwo finansowe. W Hiszpanii ponadto wybuchła epidemia cholery i może jeszcze miało tam miejsce wiele innych dotkliwych zdarzeń, ale jednak Bóg nie pozostawił swoich wiernych będących w potrzebie bez pomocy – przecież Hiszpania wydała dla Kościoła wielu świętych i była krajem na wskroś katolickim.

W tymże roku 1640, miał miejsce w Hiszpanii tzw. „cud nad cudami”: „odrośnięcie” albo „cudowne zwrócenie” prawej, dolnej kończyny kalekiemu człowiekowi. To nie był jakiś pospolity cud, ale to dotknięcie łaską Miłości Bożej całego nieomal świata i wołanie do niego: „Uwierzyć, Ja Jestem”. Ten cud miał wielki zasięg oddziaływania i pokazał Hiszpanom w jakim kierunku winni oni iść oraz do kogo powinni się zwracać i komu zaufać – oczywiście Matce Bożej. Dzięki Niej przecież, niegdyś, udało się nawrócić mieszkającą na tych terenach ludność, bo sam św. Jakub Apostoł nie mógł otworzyć serc pogan na wiarę w Jezusa Chrystusa. Dopiero pomoc Maryi i Jej wsparcie uczyniło z nawrócenia tych ludzi – przed wiekami – o wiele większy cud niż przyrośnięcie amputowanej kończyny.

2. Tereny obecnej Hiszpanii, zostały wyróżnione, bo, tam, w okolicach Saragossy, w 40 roku, w początkach rozwijającego się Kościoła, po raz pierwszy objawiła się na świecie Maryja. Matka Boża ukazała się jeszcze za swojego ziemskiego życia, a jako wizjonera wybrała św. Jakuba Apostoła. Apostoł Jakub próbował ewangelizować tereny dzisiejszej Hiszpanii i spotkał się z ogromnymi trudnościami.

3. W Medziugorju, Matka Boża powiedziała, że objawienia Jej – w tym miejscu – są ostatnimi Jej ukazowaniami na świecie. To miejsce zostało wyróżnione – być może w podzięce, za wierność okazaną Chrystusowi przez tutejszych chrześcijan, w obliczu agresywnego naporu Islamu na tych ziemiach. Porównajmy więc pierwsze objawienia Matki Bożej na świecie, z 40 roku, z ostatnimi w dziejach Kościoła Maryjnymi objawieniami: w Medziugorju i ściśle związaną z Medziugorjem Fatimą.

4. W pierwszych objawieniach na świecie, Widzącym, był apostoł, Jakub (towarzyszyło mu ośmiu uczniów). Matka Boża ukazała się uczniowi Jezusa na terenie obecnej Hiszpanii, w okolicach Saragossy, w 40 roku, siedem lat (niektórzy twierdzą, że 10 lat) po męce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Św. Jakub Apostoł próbował ewangelizować pogan na Półwyspie Iberyjskim w prowincji Tarraconensis (obecnie Aragona) w pobliżu Caesaraugusty (obecnie Saragossa), ale jego starania wydawały się praktycznie bezowocne. Zgromadziło się wokół niego tylko ośmiu uczniów. Jak podaje tradycja: wieczorem drugiego stycznia 40 roku, w mroźną noc rozświetliło się niebo i mnóstwo aniołów niosło na Kolumnie Dziewicę Maryję.

Zbliżywszy się do Jakuba i ośmiu jego uczniów Maryja zwróciła się do Jakuba: „Tu jest miejsce, mój synu naznaczone i przeznaczone do oddawania Mi czci. Tu, dzięki

tobie i na moją pamiątkę kościół ma być wzniesiony. Troszcz się o tę kolumnę, na której ja jestem, ponieważ – to pewne – to Syn mój, a twój Mistrz, zesłał ją z Nieba, nakazując przynieść ją aniołom. Przy tej kolumnie umieścisz ołtarz kaplicy. A w tym miejscu, dzięki moim modlitwom i mojemu wstawiennictwu, moc Najwyższego dokona cudów i niezwykłych znaków, a zwłaszcza dla tych, którzy w swoich potrzebach będą Mnie wzywać. **Kolumna ta wznosić się będzie w tym miejscu aż do końca świata i nigdy nie zabraknie w tym mieście kogoś, kto będzie czcił imię Jezusa Chrystusa, mojego Syna**” (podawane są różne wersje słów Matki Bożej).

Zgodnie z tradycją, Jakub miał wznieść wokół Kolumny mały budynek (do dziś zachowane zostały pierwotne wymiary Santa Capilla). W tradycji Kościoła te ukazywania Matki Bożej przyjmuje się jako pierwsze, choć mogły mieć miejsce inne wcześniejsze objawienia Maryi, jeszcze żyjącej na świecie.

5. Tak, jak w pierwszym objawieniu na świecie widzącym był apostoł Jakub, najbliższy uczeń Jezusa (towarzyszili Jakubowi jego uczniowie), w ostatnich Maryjnych objawieniach na świecie Widzącymi byli: dzieci albo młodzież (później dorosli). W pierwszych objawieniach na świecie Maryja przyszła wspomóc św. Jakuba w dziele ewangelizacji pogan. Celem ostatnich objawień Matki Bożej tu na Ziemi jest reewangelizacja chrześcijan. Maryja chce, aby powrócili do wiary formalnie ochrzczeni (bądź nieochrzczeni, ale pochodzących z terenów o tradycji chrześcijańskiej), którzy jednak w rzeczywistości tę wiarę utracili.

W pierwszym objawieniu na świecie widzący Jakub wprowadził w swoje życie Ewangelię radykalnie, w ostatnich objawieniach na świecie, Matka Boża musi – krok po kroku – wyprowadzać chrześcijan z letniości wiary, przed którą przestrzega nas Apokalipsa św. Jana Apostoła (zresztą brata św. Jakuba): „A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3,16).

Pierwsze objawienia na świecie miały miejsce w godzinach nocnych (w tych godzinach będzie miał też miejsce cud w Calandzie między 22.00 a 23.00) a ostatnie objawienia miały miejsce w godzinach wieczornych około 18.00. Symbolika czasu ukazywania się Matki Bożej jest następująca: w pierwszych objawieniach Matka Boża rozświetla ciemności grzechu narodów pogańskich. W ostatnich objawieniach, w Medziugorju, u schyłku dnia, Maryja daje ostatnią szansę, w czasach ostatecznych, tym, którzy utracili wiarę, aby powrócili do swoich chrześcijańskich korzeni.

Współcześnie, Maryja wybiera jako Widzących, dzieci lub ludzi pokornych, prostych, bo tylko w tej grupie osób znajduje tych, co zdolni są przyjąć Jej ukazywania się. W pierwszym objawieniu na świecie, Widzącym był apostoł – człowiek dorosły, choć prosty, zwyczajny, o otwartym sercu. W czasach minionych, wydaje się, że Bóg mógł wybierać jako swoich wizjonerów w znacznie szerszym kręgu osób, niż obecnie. To przecież apostołowie – osoby już dojrzałe wiekowo – wprowadzili w życie Słowa Pana Jezusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3).

6. Zarówno pierwsze i ostatnie objawienie Matki Bożej na świecie ściśle jest związane z tzw. Trójprzymierzem Serc: Jezusa, Maryi i św. Józefa. Pierwsze objawienie na świecie jest związane z szerzeniem Ewangelii. Nie sposób przekazywać Ewangelię, pominiawszy Dzieciństwo Jezusa i życie Świętej Rodziny. Ewangelizacja związana jest też z „Sercem” wiary chrześcijańskiej tj. przekazywaniem innym Tajemnicy Najświętszego Sakramentu.

Ostatnie objawienie się Matki Bożej na świecie, w Medziugorju, związane jest z ukazywaniami Jej w Itapiranga. Objawienie w Itapiranga można określić jako ukazywanie się Maryi „satelitarne” w stosunku do Medziugorja (Maryja sama podkreśliła, w uznanych przez Kościół objawieniach z Itapiranga, jego związek z ukazywaniami z Fatimy i z Medziugorja. W Itapiranga Matka Boża używała tego samego tytułu co w Fatimie i Medziugorju). W Itapiranga bardzo wyraźnie zostało wyeksponowane Trójprzymierze Serc, w Fatimie zostało ono podkreślone w ostatniej wizji z 13.10.1917 r. W Medziugorju, można odkryć – w logice faktów i wydarzeń (choć niewyraźny werbalnie) – przekaz dotyczący tajemnicy Świętej Rodziny i Trójprzymierza Serc Jezusa, Maryi i św. Józefa.

7. Zarówno pierwsze, jak i ostatnie objawienie na świecie Maryi związane jest z cudami, które można zakwalifikować do kategorii Cudów Eucharystycznych. Pierwsze objawienie jest związane z tzw. „cudem nad cudami” z 1640 r., a objawienia, zarówno z Medziugorja jak i z Fatimy, wiążą się z cudem „wirującego Słońca” (oba fenomeny można zakwalifikować do Cudów Eucharystycznych).

8. W pierwszym objawieniu na świecie, Maryja prosiła widzącego Jakuba o wybudowanie kościoła – dodawała też Widzącemu otuchy i wspomagała go w dziele ewangelizacji. Serce Widzącego było już pełne wiary i miłości – nawet gotowe na śmierć męczeńską (choć człowiek ma nieustannie rozwijać się w miłości).

W ostatnich objawieniach na świecie kościoły już są wybudowane, ale serca ludzkie (też Widzących) trzeba w dużym stopniu przemienić. Trzeba Widzącym wiele przypomnieć z nauczania Jezusa, a nawet nauczyć ich, od początku, prawd wiary chrześcijańskiej.

9. Pierwsze objawienie na świecie miało miejsce 2 stycznia (inna wersja podaje, że Matka Boża objawiła się 12 października. Tą datę jednak – wg znawców zagadnienia – wiąże się z wyzwoleniem Saragossy od moros [muzułmanów], a nie z objawieniami Maryi).

Drugi dzień każdego miesiąca, ma również szczególne znaczenie w ukazywaniach z Medziugorja, gdyż, drugiego dnia, każdego miesiąca, od 02.08.1987 r., aż do 02.03.2020 r., widząca Mirjana modliła się za niewierzących i miała dodatkowe objawienie Matki Bożej. To właśnie Mirjana będzie ujawniała światu tajemnice podane jej przez Maryję.

10. Z pierwszymi objawieniami związany jest tzw. „cud nad cudami” czyli „odrośnięcie” (reimplantacja) amputowanej kończyny dolnej u kalekiego człowieka. Taki cud jest też zapowiedziany w objawieniach z Medziugorja. Według relacji Widzących, ten cud dokona się wtedy, kiedy wypełni się zapowiedziana przez Maryję

trzecia tajemnica medziugorska, czyli pojawi się trwały Znak na Górze Objawień.

11. W pierwszym objawieniu na świecie, pojawiła się Kolumna wykonana z nieziemskiego materiału. W objawieniach z Medziugorja, też pojawił się wątek nieziemskiego materiału, bowiem na takim materiale zapisane są tajemnice. Nie wiemy jak będzie wyglądał zapowiadany Wielki Znak, gdyż on też może będzie wykonany z nieziemskiego tworzywa. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Myśli proste

List starego diabła do młodego

„Jeden młody diabeł zapytał starego: Jak ci się udało zaprowadzić do piekła aż tyle dusz? Stary diabeł odpowiedział: Wzbudziłem w nich strach! Odpowiedział młody: Super robota! A czego się bali? Wojen? Głodu? Odpowiedział stary: Nie, bali się choroby! Na to młody: czy to znaczy, że nie zachorowali? Nie umarli? Nie było ratunku? Stary odpowiedział: ależ nie, ... zachorowali, umarli, a ratunek był. Młody diabeł zdziwiony powiedział: to w takim razie nic nie rozumiem???

Stary odpowiedział: Wiesz oni wierzyli, że jedyną rzeczą, którą muszą zatrzymać każdym kosztem przy sobie jest ich życie. Przestali się przytulać, witać ze sobą. Oddalili się od siebie. Zrezygnowali ze wszystkich kontaktów społecznych i z wszystkiego co było ludzkie! Później skończyły im się pieniądze, stracili pracę, ale to był ich wybór, bo bali się o swoje życie, dlatego zrezygnowali z pracy nie mając nawet chleba.

Wierzyli ślepo we wszystko, to co słyszeli i czytali w gazetach. Zrezygnowali z wolności, nie wychodzili z domów dosłownie nigdzie. Przestali odwiedzać rodzinę i przyjaciół. Świat zamienił się w taki obóz koncentracyjny bez przymuszania ich do niewoli. Zaakceptowali wszystko!!! Tylko dlatego, by przeżyć chociaż jeszcze jeden mizerny dzień... I tak żyjąc, umierali każdego dnia!!! I właśnie w taki oto sposób było mi bardzo łatwo zabrać ich mizerne dusze do piekła...”

Autor nieznanym

Wiadomości z ziemi błogosławionej



8 grudnia, nowy biskup Mostaru, Petar Palić, zaproszony przez abpa H. Hosera przybył po raz pierwszy do Medziugorja, aby w wypełnionym wiernymi

kościółce celebrować Mszę Świętą o Niepokalanym Poczęciu. Wieczorem, ku radości wszystkich, odbył się braterski posiłek z abpem H. Hoserem i franciszkanami!

Pobratymstwo

Drodzy Pobratymcy,

przesyłam tłumaczenie rozważania o. Jozo do ostatniego orędzia Matki Bożej z 25.11.20. Korzystam z okazji, by w imieniu was wszystkich podziękować o. Rajmundowi, który jest naszym krajowym duszpasterzem, za Jego troskę o nasze wzrastanie na drodze duchowej poprzez zapiski Alicji Lenczewskiej i nagrania kazań oraz niestrudzonej Ewie Hańskiej z Gdyni za comiesięczne Msze Święte w intencji o. Jozo. Bóg zapłać za dobro, które czynicie. Szczęść Wam Boże i błogosławionych Święt Bożego Narodzenia!

Zofia Oczkowska



Powróćmy wszyscy do pierwszej miłości!

To orędzie (25.11.20) Matki Bożej, podobnie jak światło Betlejem, wprowadza nas w czas Adwentu. Oświetla i przygotowuje jedyną i bezpieczną drogę, która prowadzi do Nowonarodzonego Pana i Króla w żłóbku. To jest czas przygotowania na spotkanie z Nowonarodzonym Królem, to czas szczególnej łaski, to czas Adwentu. On nadchodzi, a my czekamy na Niego. Woła, a my odpowiadamy. Prorocy wraz z Kościołem też wzywają i budzą ze snu, wołają, byśmy się zatrzymali na chwilę, ponieważ muszą nam przekazać bardzo ważne przesłanie. **Przygotujcie i równajcie drogę na przyjścia Pana.** To jest właśnie ten czas miłości, ciepła, modlitwy i radości – mówi Matka Boża, która nam Go przynosi i rodzi. Dlatego nasze serce bije szczególnie i płonie, gdy idziemy o światło na roraty lub na Mszę Świętą. Pieśni adwentowe, budzą ciepło w każdym sercu i podkreślają potrzebę czujności i modlitwy. Tak, nic nie jest tak ważne w Adwencie jak otwarcie serca dla Pana, który nadchodzi. Chociaż zimne świty i mroźne poranki adwentowe stanowią dla nas nie lada wyzwanie, to jednak przybycie o światła na roraty sprawia, że odczuwamy ciepło, z łatwością pokonujące chłód i senność. Prosimy Jezusa, by zatrzymał się przy naszym ciepłym ognisku domowym, a to zawsze wywołuje radość, nie tylko wśród dzieci oczekujących na pierwszą gwiazdkę i zapalenie świec na choince.

Ten okres czterech tygodni Adwentu jest wypełniony ważnymi życiowymi postanowieniami i nadzieją na lepsze. Modlitwa poprzedzona czytaniem Pisma Świętego i pieśniami adwentowymi wywołuje poczucie Nieba, jak mówi Królowa Pokoju. Bez Jezusa nie ma takiej radości i błogosławieństwa. Matka Go na świat przyniosła i daje Go wszystkim. Maryja, pokorna służebnica Pańska, mówi, że jest przy nas i pragnie być naszą radością i nadzieją. Przypomnijcie sobie spotkanie z pasterzami w Betlejem lub ten niezapomniany gest w Kanie Galilejskiej. „Synu, powiedziała do Jezusa, wina nie mają!”

Wszyscy już odczuli, podobne jak Ona, a zwłaszcza pan młody, jak trudna i bolesna jest ta sytuacja w najbardziej

uroczystym dniu życia! Zabrakło wina. I nikt nie wie, co dalej robić. Starosta weselny ma dylemat. Jak ma ogłosić gościom weselnym wiadomość, że nowożeńcy mają kłopot, nie mają wina. „Synu, wina nie mają”! Matka zwraca się do sług: „Uczyńcie wszystko cokolwiek wam powie mój Syn”. I słudzy zrobili wszystko, jak powiedział. A On wznosi oczy ku Ojcu i patrzy na wodę stworzoną na Jego słowo. I woda przestaje być wodą, a staje się dobrym, wyjątkowym winem, które chwali starosta weselny. Matka ze swoim Synem stała się wielką radością i nadzieją na weselu.

Nasza Matka w tym czasie, chce być dla nas radością i nadzieją, której tak bardzo nam brakuje w naszym codziennym życiu. Wielu małżeństwom zabrakło miłości i pokoju. Ślepy egoizm i arogancka pycha wypędziły pokój i dobroć, harmonię i błogosławieństwo Boże z życia małżeńskiego. Serca wielu pozostały puste. A Matka wzywa nas do pracy nad sobą i naszym życiem, nad naszymi rodzinami. Zostaliśmy stworzeni dla pokoju i nadziei, dla radości i szczęścia. Pracujmy nad sobą. Uczynimy wszystko, cokolwiek nam powie, Jej Syn, Jezus. Zaczniemy ten Adwent od czytania Słowa Bożego, które nas przemienia, tworzy nowe serce i nowego ducha. Inspiruje nas do obrania właściwej drogi. Porzucmy grzech. Matka Boża wzywa do przywrócenia i budowania pokoju, zwłaszcza przez sakrament spowiedzi – „Dzieci, pojednajcie się z Bogiem!”

Ten czas, to czas nawrócenia i radykalnej zmiany naszego życia w Kościele i w rodzinie. Orędzie przypomina nam o doświadczeniu pierwszych dni objawień. Jak wtedy przeżywalismy obecność Matki Bożej w życiu codziennym! Jakże odważnie, pomimo prześladowań, chodziliśmy i żyliśmy wtedy z Matką Bożą! Nasza miłość do Jej orędzi była wszystkim i ponad wszystko znana i ważna. Cóż wtedy mogło nam, parafianom, przeszkodzić w codziennym wspólnym odmawianiu Różańca Świętego i uczestniczeniu we Mszy Świętej! Już od drugiego tygodnia objawień odmawialiśmy Różaniec Święty w ramach przygotowania do Eucharystii. Po modlitwie o uzdrowienie nadal się modliliśmy. I tak pozostało do dziś. Ta pełna łaski i owoców historia jest przepiękną historią Medziugorja i nas wszystkich, którzy go strzeżliśmy, przeżywając osobiście te wszystkie sprawy. Powróćmy zatem wszyscy do pierwszej miłości! W dobie pandemii wirusa Covid 19 i tak wielu ograniczeń, bądźmy maksymalnie wrażliwi. Matka Boża nie wzywa nas do protestu i zniszczenia planu specjalistów w dziedzinie ochrony zdrowia, lecz do zwrócenia się do Pana, który do nas przychodzi. W tej sytuacji Niebo również ma nam coś do powiedzenia. Bądźmy pokorni! Odbudujmy nasze rodziny i święta w nich! Amen.

Droga rodzinie modlitewna!

Wiem, że uważnie śledzicie orędzia Matki Bożej i staracie się żyć szczerze według nich, wypełniając to, o co Ona, jako Matka, obecnie nas prosi. Ten czas porównuję w swoim sercu do tajemnicy bolesnego zagubienia się 12-letniego Jezusa, który „zaginał” w świętym mieście, Jerozolimie. A po trzech bolesnych i trudnych dniach Rodzice odnaleźli Go w świątyni.

My również często odczuwamy zagubienie w tym pełnym problemów świecie. Czujemy, że jesteśmy sami, bez Matki, bez Jezusa, bo po prostu o Nich zapominamy. Zapominamy o najważniejszej sprawie podczas trwania pandemii agresywnego koronawirusa, która powoduje, że musimy się dystansować fizycznie i duchowo, izolować się od naszych bliskich. Wirus stawia przeszkody w odprawianiu tradycyjnych obrzędów i modłów w naszych kościołach. Zabrania się nam zachęcania chodzenia na roraty, udziału w rekolekcjach i zgromadzeniach przygotowujących do spowiedzi. Zostaliśmy sami – zagubieni. Zastanówmy się więc, co się stało z naszym Adwentem?! Ostatnie orędzie zachęca i wzywa nas, abyśmy nie utracili miłości, ani ciepła w sercu i duszy, ani radości i nadziei. Jeśli bowiem zgasimy światło łaski w naszych sercach i w naszym życiu, zamkniemy drzwi na Boże Narodzenie, na Chrystusa Pana, który właśnie nadchodzi. Wtedy pozostaniemy w ciemności i w lęku.

Mieszkam w pobliżu szpitala Covidowego w Zagrzebiu, w dzielnicy Dubrava. Porównuję tę przestrzeń do wyspy Malokai – wyspy trędowatych, a siostry, lekarzy i cały personel medyczny z tego szpitala do belgijskiego świętego Damiana de Weuster, który służył trędowatym. Przechodzę obok i modlę się za chorych, których co chwilę tu przywożą z różnych regionów Chorwacji.

My często powtarzamy błędy uczniów Jezusa. Pamiętajcie jakie? „Jezus ujrzał pewnego człowieka niewidomego od urodzenia a Jego uczniowie zadali Mu pytanie: Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy – on czy jego rodzice? Jezus odpowiedział: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże”. I nałożywszy na oczy niewidomego błoto zmieszane ze śliną, nakazał mu obmyć się w sadzawce Siloam. Niewidomy odzyskał wzrok”. **Ja nie zadaję pytań** sztabowi kryzysowemu, ani Jezusowi, dlaczego tak się dzieje, jak długo to potrwa, kto zgrzeszył, itp? Staram się całym sercem otaczać modlitwą i błogosławieństwem zarówno chorych i umierających, jak i personel medyczny.

Jak bardzo nam obecnie potrzeba ludzi głębokiej wiary, ludzi cierpliwych, którzy po prostu potrafią pokornie pełnić swoją służbę. Co robić w tym Adwencie? Jak przygotować się do Świąt? Co zrobić, aby doprowadzić ślepych, chorych i tych co źle się mają, do Bożego Narodzenia?

Drodzy bracia i siostry, nie ma innej drogi: Maryja, która jest naszą Matką i Matką Kościoła wskazują nam tylko jedną, jedyną drogę. Przede wszystkim wzywa do modlitwy. Pragnie, by Jezus narodził się w nas, lecz abyśmy mogli spotkać się z Nim i Jego Matką, powinniśmy codziennie odmawiać adwentowy różaniec. Następnie, trzeba szczerze popracować nad sobą. Dekorujemy dom i przestrzeń przed nim, aby nadać jej świąteczny wygląd, to samo musimy uczynić ze sobą. Porzucmy więc błędne wyobrażenia, wyrzeknijmy się grzechu, porzucmy nałogi i układajmy swoje plany zgodnie z wolą Boga, którą zawsze odkryjemy, jeśli tylko będziemy czytać Słowo Boże.

Adwent to czas pojednania z Bogiem i z ludźmi. Maryja zachęca do przystąpienia do sakramentu spowiedzi świętej. Jak wtedy, prawie czterdzieści lat temu, kiedy

Medziugorje i Królowa Pokoju wraz ze swoimi Widzącymi, napełniły świat nadzieją, entuzjazmem i radością. Każdy czekał na orędzie i pouczenie od Królowej Pokoju. Wszyscy starali się wnieść swój, choćby najmniejszy, wkład w dobro. Zrobmy to samo dzisiaj. Wciąż znajdujemy się w świętym czasie oczekiwania i przygotowania na Jego przyjście. Otwórzcie Mu swoje serce i duszę. Bądźcie wytrwali w modlitwach i postach. Życie naszymi pięcioma kamieniami, tak jak na początku drogi.

Droga Rodzino modlitewna pod wezwaniem Nawiedzenia św. Elżbiety, życzę Wam błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego 2021 Roku. Pozdrawiam i modlę się za każdego z was.

Wasz Ojciec Duchowny

fra Jozo Zovko

Rekolekcje



Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubicić ofm – Homilia

Służebnica Pańska

Dzisiaj jest wielkie święto, to wielki dzień dla Polski. Wysławiacie Matkę Bożą Częstochowską. Maryja jest najpiękniejszą i najlepszą Niewiastą na świecie. Bóg sam wybrał Ją, aby była Matką Jego Syna, po to, by mogła pomagać w zbawieniu świata. Dlatego bez Maryi nie możemy sobie w ogóle wyobrazić tego świata, tak jak nie możemy sobie wyobrazić dnia bez słońca. Ona jest jak to słońce, które daje światło i ciepło. Wiemy, że życie dali Jej Joachim i Anna, po wielu latach wyczekiwania. Ona jest dla nas przykładem, wzorem w jaki sposób powinniśmy kochać i wielbić Boga. Jak powinniśmy się modlić do Boga i w jaki sposób słuchać Jego Słowo i być do dyspozycji Boga.



Wszystko co czyniła Maryja, czyniła na chwałę Bożą i dla naszego zbawienia. Dlatego Ona jest dla nas ciągle wyzwaniem, abyśmy swoje życie całkowicie oddali Bogu. Jej słowa: „Niech mi się stanie według słowa twego” – powinny się stać programem naszego życia. Na pewno mielibyśmy o wiele mniej problemów i trudności, gdybyśmy te słowa wypowiadali każdego dnia, bo Bóg sam o wiele lepiej wie, co jest nam potrzebne do zbawienia. Maryja wypowiadając te sławetne słowa, stała się odtąd Świętą i Błogosławioną. Jej zasługa polega na tym, że była zawsze wierna Bogu. Żaden grzech nie dotknął Jej duszy. Dlatego piekło całe drży na dźwięk Jej imienia. Dlatego dla czcicieli Matki Bożej, Ona pozostanie wzorem jak kochać i czcić Boga. Ona jest wielką patronką wszystkich tych, którzy pragną zbliżyć się do Jej Syna. Wstawia się za nami i pragnie zbawienia naszych dusz. I o cokolwiek poprosi Swojego Syna, On to uczyni.

Przed chwilą usłyszeliśmy w Ewangelii słowa o pierwszym cudzie, który został uczyniony przez Jezusa w Kanie

Galilejskiej. W momencie, gdy zauważyła, że brakuje wina, powiedziała do Swojego Syna: „Synu mój, wina nie mają”. I pamiętamy te słowa, które odpowiedział Jej Jezus: „Czy to Moja sprawa Niewiasto?”. Ale Matka Boża mówi sługom: „Uczyńcie wszystko to, cokolwiek wam powie”. Innymi słowy Ona mówi: Uczyńcie wszystko to, co mówi do was mój Syn i wtedy odczujecie Jego moc, Jego wielkość. Doświadczycie wielkości i wszechmocy Bożej. Doświadczycie Jego miłości do was. Święty Bernard mówił: Nie słyszano o tym, żeby kiedykolwiek Jezus odmówił prośby Swojej Matki. Matka Boża dla wielu wymodliła nawrócenie i zbawienie.

Znam taką rodzinę, w której była dziewczyna, młoda dziewczyna, córka rodziców, która tuż po bierzmowaniu pozostawiła Kościół, odeszła od Boga. Studiowała w niemieckim mieście Kolonia. Kiedy przyjeżdżała na weekend do rodziców, zawsze z upodobaniem słuchała szatańskiej, diabelskiej muzyki. Rodzice i bracia modlili się za nią, i przyjechała do Medziugorja, gdzie się nawróciła. W Wielki Czwartek napisała list, w którym przyznała się, że żyła w wielkim grzechu. Powiedziała też:

„W momencie, w którym weszłam do kaplicy, w której odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu, nie chciałam uklęknąć, dlatego, że nie wierzyłam, że tam jest żywy i prawdziwy Jezus. Nie spodziewałam się, że jakaś siła z zewnątrz rzuci mnie na kolana. I w którymś momencie, nagle w tej Hostii zobaczyłam żywego Boga, żywego Jezusa, tak jak w tej chwili widzę was. I usłyszałam w sercu słowa, które wypowiada Jezus: „To jest dzień, w którym postanowiłem umrzeć za was, dla waszego zbawienia”.

Sama siebie pytałam: skąd ta łaska, że sam Jezus objawia się mnie w tej postaci? I to mnie, wielkiej grzeszniczcy... W odpowiedzi usłyszałam słowa: „Umarłem i przeżyłem również mękę za ciebie. Uwierz i nawróć się”. Zaczęłam płakać, bo nigdy się tego nie spodziewałam. Bóg sam mi się objawił i powiedział: „Ja żyję”. I wtedy przypomniałam sobie swoją pierwszą Komunię Świętą, kiedy przyjmowałam Jezusa i wtedy wierzyłam. Byłam bardzo szczęśliwa z tego powodu. Bóg mnie kocha, umarł za mnie i zmartwychwstał. W Wielki Piątek wspierałam się na Krizewac i wtedy jak w filmie zobaczyłam wszystkie swoje grzechy. W Wielką Sobotę poszłam do spowiedzi i rzeczywiście odczułam jak byłam martwa i że zmartwychwstałam. Każdy grzech dla naszej duszy, to jest akt samobójstwa. Święciłam ten dzień, jakbym rzeczywiście była wskrzeszona z grobu”.

Ta dziewczyna w tej chwili jest w oazie pokoju i ta wspólnota dzieli swój dzień na trzy części – osiem godzin snu, osiem godzin modlitwy i osiem godzin pracy. Dzisiaj – mówi ta dziewczyna – pragnie się modlić o nawrócenie młodych ludzi.

Niech towarzyszy nam ciągle wstawienictwo Matki Bożej, abyśmy za Jej przyczyną codziennie mogli się nawracać, stawać się lepszymi, abyśmy osiągnęli nasz cel – zbawienie wieczne. Matka Boża tam czeka u bram na nas wszystkich, ze wszystkimi Świętymi i Aniołami. Módlmy się, abyśmy stali się świętymi i któregoś dnia tam się znaleźli. Amen.

Serwis Rodzinny

Bóg pragnie oddzyskać swoją własność – CIEBIE

Wracając z Medziugorja w sobotę 12 grudnia, słuchaliśmy konferencji ks. Dominika Chmielewskiego i apelu o – NAZARET MOIM DOMEM – od razu pomyślałam o świadectwie, naszej przyjaciółki, nawróconej ateistki, jako dowód na potwierdzenie tego pragnienia ks. Dominika (i innych, o których mówił), aby taka modlitwa się odbyła – szczegóły – <https://www.google.com/search?safe=active&client=firefox-b-d&q=NAZARET+MOIM+DOMEM+>

Przedstawiamy poniżej tylko fragment, z książki-świadectwa, który mówi o modlitwie o ratowaniu rodziny właśnie za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu. Modlitwa ta jest ułożona przez św. Jana Pawła II. Po 30 latach życia na cywilnym kontrakcie Autorka brała ślub w Kanie Galilejskiej. Jej się udało – dlaczego Tobie by się nie miało udać?

Maria Bieńkowska-Kopczyńska:
„Bóg odzyskał swoją własność
– Zwabiona Ateistka”



Czas kryzysu i ciemności – próba wytrwałości

W końcu przyszedł kryzys. Zaczęły się trudne rozmowy i pytania o sens takiego małżeństwa. Mąż poczuł się odrzucony przeze mnie i przez Boga. Może poczuł się zawiedziony i oszukany? On chodził wiernie do kościoła każdej niedzieli, a cudownego nawrócenia nie doświadczył.

To już czwarty rok. Ja oddawałam się coraz bardziej Bogu i Kościołowi, a mąż wchodził w coraz większe osamotnienie. Małżeństwo zaczęło wisieć na włosku. Jak żyć? Czy mamy się rozstać? Czy mamy trwać? Co robić?

Nie potrafiłam sobie z tym poradzić. Nie wiedziałam, co robić. Bałam się rozstania. Świat znów zaczął mi się walić. A Bóg milczał, jakby Go nie było! Ksiądz Zbigniew dał mi słowa pociechy, bym się nie bała, bym zaufała Bogu. Bóg czuwa nad wszystkim. Ksiądz zadał mi najważniejsze pytanie: „Co jest dla mnie ważniejsze – moje życie czy zbawienie mojego męża?”. Odpowiedziałam, że zbawienie mojego męża.

Zacząłam się modlić za mojego męża. Nie wiedziałam, czego ja chcę i czego ode mnie chce Bóg. Nie wiedziałam, jaką drogę Bóg dla mnie wybrał. Postanowiłam nic nie robić – nie działać po swojemu. Postanowiłam tylko trwać w modlitwie. Czekałam na Boga, na Jego decyzje. Czekałam i trwałam w wielkim cierpieniu. Było mi trudno i bardzo źle. Wydawało się, że małżeństwo zmierza do kresu.

Zacząłam rozmyślać o Abrahamie i jego ufności do Boga, o jego całkowitym zawierzeniu Bogu. Ale to rozważanie o Abrahamie nie przynosiło mi ulgi.

Skupiałam się tylko na jego cierpieniu i na jego wielkiej ofierze. Brzmiały we mnie słowa Abrahama i Izaaka: Oto jestem! Zatrzymywałam się tylko nad tym momentem jak Abraham szedł z Izaakiem, by złożyć go w ofierze Bogu. Widziałam tylko cierpienie serca Abrahama i cichą zgodę Izaaka. W ofierze widziałam tylko cierpienie. W sobie też czułam tylko cierpienie. Tak jak u siebie nie byłam w stanie dostrzec żadnego światła nadziei, podobnie w moim rozmyślanu o Abrahamie nie dochodziłam do momentu, gdy Bóg nie zabiera Abrahamowi syna, a oni wracają razem do domu. Nie dostrzegałam, że Bogu wystarczyła zgoda Abrahama na złożenie największej ofiary. Miałam oczy jakby zamknięte; uszy jakby niesłyszące. Jakby nagle zabrakło kartek w Biblii z zakończeniem tej historii, gdy Bóg mówi o innej ofierze, którą Sobie upatrzył. Jakby zawiodła mnie pamięć, że Bóg oddaje Abrahamowi syna.

Jakaż ciemność mnie opanowała! Przedemną było tylko cierpienie i brak Światła. Była we mnie tylko zgoda na oddanie swojego życia za zbawienie mojego męża. Trwałam w ciemności i w cierpieniu, ale i przy Bogu. Ufałam Bogu pomimo wszystko. Wiedziałam, że cokolwiek się stanie, Bóg rozwiąże tę trudną sytuację najlepiej.

Kiedy wydawało mi się, że jest już najgorzej, że napięcia między mną a mężem są tak duże, że dłużej nie da się wytrzymać, **znalazłam modlitwę za rodziny, ułożoną przez Jana Pawła II:**

Modlitwa za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu

„Boże, od Którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi, Ojczy, Który Jesteś Miłością i Życiem, spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, „Narodzonego z Niewiasty”, i przez Ducha Świętego stawała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń. Spraw, aby Twoja Łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie.

Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i miłości. Spraw, aby miłość umacniana Łaską Sakramentu Małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny.

Spraw wreszcie, błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu, ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach i poprzez rodziny. Przez Chrystusa Pana naszego, Który Jest Drogą, Prawdą i Życiem na wieki wieków. Amen”.

Nagle dostałam jasną myśl – muszę modlić się do Świętej Rodziny o łaski dla mojej rodziny. Sama bym tego nie wymyśliła, gdyby nie przyszedł mi z pomocą nasz Papież! ...Jestem tego pewna, że Papież przyszedł mi z pomocą, dając mi właściwą modlitwę na czas mojego strapienia. Gdy znalazłam tę modlitwę, postanowiłam modlić się nią codziennie. To był początek września. Zawarłam z Panem Bogiem umowę, że będę codziennie odmawiała tę modlitwę do Świąt Bożego Narodzenia,

że będę pościła w piątki o chlebie i o wodzie, a gdy skończę się modlić, to proszę Go o to, by wziął w Swoje Ręce moje małżeństwo i przyszedł mi z pomocą, by rozwiązał w jakikolwiek sposób tę trudną moją sytuację – tak jak On chce, według Jego Woli. Za patrona mojej modlitwy obrałam św. Józefa – opiekuna rodzin i codziennie odmawiałam „Litanię do św. Józefa”.

Dla dopełnienia tematu polecamy też pozycje: „Ojciec mówi do Swoich dzieci” i „Żywot św. Józefa”.

Ewa

Krzywdy

Kiedyś znajoma podzieliła się w rozmowie zbawienym wpływem, zamówionej Mszy Świętej w intencji: „O uzdrowienie ran serca tych ludzi, których skrzywdziła” mając na uwadze bardziej żywych niż zmarłych. Z wiarą w moc Eucharystii uczestniczyła w tej Mszy Świętej. Owoce były zadziwiające i zaskakujące. Ludzie, z którymi jej relacje nie były najlepsze, teraz uśmiechali się do niej jakby nic złego nigdy się nie wydarzyło. Wszyscy jesteśmy skrzywdzeni przez innych, ale musimy pamiętać, że my też innych krzywdzimy świadomie czy nieświadomie. Po takiej reakcji, postanowiła sobie, że co jakiś czas będzie zamawiać taką intencję. Poprosiła kapłana o odczytanie brzmienia intencji na głos, czego nie zrobiła za pierwszym razem. Uważała, że obecnych wiernych w kościele może poruszyć taka intencja, przyjrzą się swojej sytuacji i też będą zamawiać takie intencje, **do czego zachęcamy również naszych Czytelników.**

Kolejne świadectwo, to osoby, która zrobiła w podobny sposób zamawiając intencje o wybaczenie krzywd jej wyrządzonych. „Podczas modlitwy wieczornej w październiku przyszła mi nagle myśl, **aby zamówić Msze Święte w intencji męża, który kiedyś bardzo mnie skrzywdził.** A że minęło już wiele lat, to nie ma już nikogo, kto by się za niego modlił. Postanowiłam więc zamówić Msze Święte żałobne w miesiącu listopadzie za niego i jego rodziców.

Po kilku dniach miałam sen: widzę swojego byłego męża, uroczyście ubranego, który wziął mnie za ramię i odruchem radości poprosił, abym podeszła do grupy osób stojących w pewnej odległości. Pytam: – *Po co? – Tam mówią o Tobie. Chodź i posłuchaj. – Mnie to nie interesuje* – odpowiadam. On nalega: – *Ależ chodź, to już drugi raz mówią o Tobie.*

Po przebudzeniu odczytałam to jako wdzięczną postawę za dwukrotnie odprawiane Msze Święte całomiesięczne za jego i jego rodziców dusze.

Czytelniczka

ECHO Echa

Serdecznie dziękuję w imieniu własnym i moich przyjaciół z Niemiec, za wszystkie Echa, które do nas w tym 2020 roku regularnie dotarły. Były ONE/ECHA/jasnym światłem w ciemnym tunelu PANDEMII... **Szcześć Boże!!! – Josef Kłokowski**

Droga Redakcjo, niech Bóg błogosławi Wasze życie i dzieło jakie dokonuje się w naszych sercach dzięki Waszej posłudze. Od dłuższego czasu otrzymuję aktualne orędzia, ale nigdy wcześniej nie miałam inwencji, aby za to podziękować. Owszem, drukowałam lub mailem przysyłałam dalej i upowszechniałam wśród znajomych, nawet księży z mojej parafii ale dziś chyba Duch Święty poprowadził mnie, **aby gorąco podziękować.** Mieszkam w Krakowie, pomimo emerytalnego wieku jestem stale aktywna zawodowo i społecznie, a to wszystko dzięki Łasce Bożej i uporczywym trwaniu przy Jezusie, który jak twierdzą lekarze cudem naprawił mój kręgosłup. Wiadomości – orędzia otrzymywane zbliżyły mnie do Matki Jezusa, którą jak coraz częściej dostrzegam, bardzo pomijałam w moje pobożności. Serdecznie Bóg zapłać i Szcześć Boże na każdą chwilę życia.

Lilla Kulka

Od Redakcji

Zapraszamy 14 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę Świętą w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 24 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 21 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch, Kostka Cieśli, Adama Krystiana, Antoniny Kruk, Piotra Powroźnika, Zosi Skwarnickiej, Teresy Adamus, x. Krzysztofa Zająca, Jadzi Grosse, Nuccio Quattrocchi i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymywać „Echo” należy złożyć zamówienie prenumeraty: podać dokładnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu, drogą elektroniczną lub telefoniczną w Redakcji (czynna od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00–14.30), na poniżej podane dane kontaktowe. Złożenie zamówienia oznacza zgodę na przetwarzanie danych (RODO) osobowych w zakresie niezbędnym do wykonania usługi.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar